

|| POLECAMY PŁYTY ||

YOUTH PICTURES
OF FLORENCE
HENDERSON„YOUTH
PICTURES
OF FLORENCE
HENDERSON”
HOW IS ANNIE
RECORDS

Najlepszy dowód na to, że od czasu do czasu warto też wystawić nos (czy może raczej ucho) poza miejsca, skąd zwykle dociera najciekawsza muzyka – Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Tę ciekawą płytę wydał zespół z kraju na obrzeżach muzycznej mapy Europy – Norwegii. Już sama jego nazwa i równie długie jak ona tytuły poszczególnych utworów dają wyraźny sygnał, o jaką muzykę chodzi – to gitarowy postrock, wciąż popularny przede wszystkim na amerykańskiej scenie alternatywnej. To, co w muzyce Norwegów oryginalne, to poruszająco smutne melodie, umiejętnie wykorzystanie wiolonczeli do zwiększenia nastrojowości poszczególnych utworów i dobrze pomyślane linie wokalne, o co w tego typu graniu – bardzo często wyłącznie instrumentalnym – szczególnie trudno. Bardzo ładna płyta, która może być idealną ścieżką dźwiękową do zbliżającej się nieubłaganej jesieni.

PRZEMYSŁAW GULDA

DEERHUNTER

„HALCYON
DIGEST”
4AD

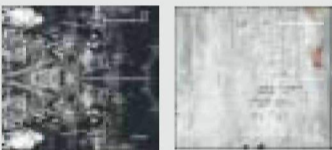
Trochę z brudu The Velvet Underground, trochę z beatlesowskiej i beachboysowej melodyki, freakfolkowej niewinności i czarów-marów. Po delikatnym wymieszaniu, broń Boże wstrząsaniu, powstała „Halcyon Digest” amerykańskiej grupy Deerhunter. Ten album to kalejdoskop brzmień i dźwięków. Są na „Halcyon Digest” wciągające snuje, które brzmią jak pustoszejący, zadymiony bar o piątej nad ranem, np. „Sailing”. Są też skoczne, tryskające energią, jak choćby „Memory Boy”.

CD TYGODNIA

ODMRAŻANIE
ARCHITEKTURY

ZEBRALI PRZEMYSŁOWY HAŁAS, POCIĘLI GO I UŁOŻYLI
W FASCYNUJĄCE MASZYNOWE KOLAŻE, A POTEM „SKOMENTOWALI”
PRZY UŻYCIU BARDZIEJ STANDARDOWEGO INSTRUMENTARIUM

KARBIDO



„MUSIC4BUILDINGS”
VOL. 1 (SCHOMBERG POWER STATION /
GUIDO COAL MINE)
VOL. 2 (GREAT SYNAGOGUE
DROKHOBZYCH)



THE TABLE (DVD)
HERMETYCZNY GARAZ



„Stolik”

Frank Zappa powiedział, że „pisanie na temat muzyki jest jak tańczenie na temat architektury”. Czymże w takim razie jest opisywanie muzyki na temat architektury? Przerzucę się lepiej na inny sławny cytat. Goethe nazywał architekturę „zamrożoną muzyką”. Wrocławską grupą Karbido postanowiła odmrozić kilka budowli. Napierwszy ogień poszła elektropłownia Szombierki w Bytomiu i Kopalnia Węgla Kamiennego „Guido” w Zabrzu. Zebrany w nich przemysłowy hałas został pocięty i ułożony w fascynujące maszynowe kolaże, a następnie „skomentowany” przy użyciu bardziej standardowego instrumentarium.

Druga płyta to już wierna rejestracja koncertu Karbido w Wielkiej Synagodze w Drohobyczu. Wachlarzem brzmień nie przypomina on jednak regularnego koncertu. Skąd biorą się te fale dronów, niespodziewane rezonanse, zagadkowe, karakanowe szmery?

Co chwilę z niedowierzaniem zerkam na listę instrumentów, ale ona niezmiennie liczy tylko pięć pozycji. Istotą przedsięwzięcia jest bowiem wykorzystanie autorskiego systemu rejestrowania i przetwarzania dźwięków architektury. Umożliwia on ustawienie wielu mikrofonów w trudno dostępnych miejscach budynku, nagrywanie dźwięków przenoszonych po powierzchniach, a zarazem – emisję dźwięków i ich przetwarzanie. Można więc jednocześnie „nagrywać” budynek i nim „grać”. Efekty są zachwycające.

Słuchanie płyt z serii „Music4Buildings” (w planach są następne) ma sens tylko w przypadku całkowitego im się oddania. Trzeba słuchać głośno, na słuchawkach albo dobrym sprzęcie. Najlepiej w samotności, można wtedy bez skrępowania potaćczyć – na temat architektury.

W tym samym momencie ukazuje się DVD z rejestracją spektaklu „Stolik”,

firmowego dania Karbido, które zapewniło im nagrody i entuzjastyczne recenzje od Polski, przez Wielką Brytanię, po Hongkong. Idea jest prosta – czterech facetów przez godzinę gra na drewnianym stole. Wiem, brzmi mało fascynująco. Stół został jednak poddany tuningowi: najeżony mikrofonami, wyposażony w dodatki, takie jak gitarowe struny czy flet, w jego szufladach kryją się przedmioty, których zapewne nigdy nie użylibyśmy jako instrumentów. Widziałem „Stolik” na żywo i powątpiewałem w to, że na ekranie może być równie ekscytujący. A jednak! – trzymam w napięciu od początku do końca. Od słowiańskiej części wschodniej, przez gorące Południe, rockandrollowy Zachód („stołowa” wersja „I Wanna Be Your Dog”), po eteryczny finał na Północy. Dla niedowiarków, że z mebla można wydobyć taką gamę dźwięków – dokument o jego powstawaniu.

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI

Są w końcu, jak np. „Basement Scene”, kompozycje psychodeliczne, narkotyczne. Album kończy się siedmominutową balladą – hołdem dla zmarłego w tym roku Jaya Reatarda, amerykańskiego garażowego muzyka. Siłą tej płyty jest też to, że jest ona niesamowicie wyjęta z czasu, równie dobrze mogła powstać 20 lat temu, a za 20 będzie brzmiała tak samo uroczko. Jest taką ponadczasową, alternatywno-rockową perłą.

ŁUKASZ KAMIŃSKI

COMA

„SYMFONICZNIE”
MYSTIC„EXCESS”
MYSTIC

Kolejne albumy dumy rodzimego rocka zawsze należały do bardzo wyczekiwanych, zaskakując misterną koncepcją całości. Tym razem łódzka formacja po prostu wykonała dwa projekty wyzwania i też rozsadziła je pomysłowością. Płyta „Symfonicznie” stanowi zapis koncertu z Orkiestrą Filharmoników Gdańskich. Producentom udało się właściwie zbalansować sterylność wymaganą podczas nagrań orkiestrowych z entuzjazmem słuchaczy. Muzycy, chociaż wyciskają z gitar ostatnie soki, sporo miejsca oddali nie mniejszej sile symfoników („System”). Wszyscy brzmią jak jeden organizm. Szczególnie urokliwie wypadają przestrzenne momenty, w których słyszymy nie tylko równo tnące smyki, ale też całą gamę klasycznych instrumentów („Pasażer”). No i na żywo głos Piotra Roguckiego staje się bardziej drapieżny, chrypliwie dźwięczący, po prostu głęboki. Wokalista daje się ponieść atmosferze koncertu, odchodząc od znanego wykonania („Zamęt”). Z kolei „Excess” to wybrane kawałki z „Hipertrofii” poprawnie zaśpiewane po angielsku plus trzy ekscytujące nowości – od przejmującej balladowości po bezkompromisowy czad.

KRZYSZTOF KOWALEWICZ